

www.ksiazkahistorycznaroku.pl

Książka Historyczna Roku

Instytut Pamięci Narodowej, Telewizja Polska
i Polskie Radio przypominają, że trwa

IV edycja konkursu
„Książka Historyczna Roku”

Celem konkursu jest popularyzowanie
najnowszych dziejów Polski oraz krzewienie
czytelnictwa książek historycznych.

Od 1 do 31 października br. czytelnicy mogą głosować na wybrane tytuły
w dwóch kategoriach:

- * „Najlepsza książka naukowa poświęcona dziejom Polski i Polaków w XX wieku”
- * „Najlepsza książka popularnonaukowa poświęcona historii Polski w XX wieku”.

Głosuj na najlepszą Książkę Historyczną Roku na

www.ksiazkahistorycznaroku.pl

Laureatów poznamy 6 listopada br.

TVP

POLSKIE RADIO

INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Księża ratujący Żydów



Kościół Wszystkich Świętych w Warszawie, wrzesień 1939 r.

Karol Madaj (IPN Centrala)

Duszpasterstwo Żydów katolików w getcie warszawskim.

Ks. Marceli Godlewski i ks. Antoni Czarnecki

Ksiądz prałat Marceli Godlewski należy do znanych przed wojną kapłanów – działaczy katolicko-społecznych. Druga wojna światowa zastała sędziwego księdza na planowaniu zasłużonej emerytury. Ostatnie lata jego życia nie miały być jednak czasem odpoczynku. Jego parafia wkrótce znalazła się w warszawskim getcie.

Marceli Godlewski urodził się w 1865 r. w Turczynie niedaleko Grajewa i w wieku 23 lat został wyświęcony na kapłana diecezji augustowskiej. W niedługim czasie wyjechał na studia do Rzymu, by w roku 1893 zakończyć je doktoratem. Trzydziestoletni ks. Godlewski został profesorem w warszawskim seminarium i napisał pierwszy polski podręcznik do archeologii biblijnej.

Prezentujemy materiały, które weszły do książki Karola Madaja i Małgorzaty Żuławnik „Proboszcz getta” (IPN 2010). Jej głównym bohaterem jest ks. Marceli Godlewski (1865–1945), proboszcz warszawskiej parafii Wszystkich Świętych przy pl. Grzybowskim. W czasie II wojny światowej kościół znalazł się na terenie dzielnicy żydowskiej. Dziś skupiamy się na udzielaniu przez ks. Godlewskiego oraz wikarego ks. Antoniego Czarneckiego (1906–1989) materialnej i duchowej pomocy Żydom. W 2010 r. „proboszcz getta” został odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Przed wszystkim jednak dał się poznać jako sprawny organizator i wszechstronny działacz. Przejęty wielaniem w życie katolickiej nauki społecznej, zawartej w encyklice „Rerum novarum”, zakładał stowarzyszenia robotnicze, w tym zwalczane przez socjalistów Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich. Propagował wiedzę jako publicysta, redaktor i wydawca wielu tytułów prasowych, w tym „Kroniki Rodzinnej” i „Kuryera dla Wszystkich”. W swojej działalności stanowczo bronił narodu polskiego przed zagrożeniami, jakie dostrzegał w tamtej epoce: pijaństwem niszczącym rodzinę, protestantyzmem odciągającym od katolickiej ortodoksji, nieuczciwą konkurencją ze strony Żydów oraz „nikczemnym” socjalizmem „znajdującym się pod komendą żydowsko-pruską” [1].

Kilka dni po swoich pięćdziesiątych urodzinach ksiądz doktor stanął przed nowym zadaniem: został proboszczem warszawskiej parafii Wszystkich Świętych. Ogromny kościół i także parafia, położona w dzielnicy zamieszkałej w większości przez ubogich ortodoksyjnych Żydów [2] i polskich robotników, stanowiła znakomite pole do rozwoju organizacyjnych talentów doświadczonego duszpasterza. Sześćdziesiąte i siedemdziesiąte urodziny świętował ksiądz prałat w wyremontowanym kościele razem ze swoimi licznymi nowo powstałymi grupami parafialnymi.

Niemiecka okupacja całkowicie zmieniła oblicze 75-tysięcznej [3] parafii przy pl. Grzybowski. Nie chodzi o budynek kościoła, który po bombardowaniach z 12 i 13 września 1939 r. udało się odbudować, choć bez wieży nad prezbiterium. Główna zmiana w parafii następowała wraz z tworzeniem przez Niemców getta dla Żydów [4]. Żydowskie społeczeństwo Warszawy, stanowiące około jednej trzeciej populacji stolicy [5], stłoczono na 2,4 proc. obszaru miasta w nieco ponad 400-hektarowej „dzielnicy” [6]. Gdy w listopadzie 1940 r. odcięto ostatecznie getto od „strony aryjskiej”, pl. Grzybowski znalazł się po drugiej stronie muru, a parafianie zostali podzieleni na Żydów i Aryjszków. Polacy pozbawieni dostępu do swojej świątyni mogli spotykać się odtąd w przerobionym na kaplicę gabinecie dentystycznym przy ul. Siennej 83 [7] bądź w innych czynnych kościołach. Podobny los spotkał jeszcze dwie katolickie parafie: kościół Narodzenia NMP na Lesznie oraz kościół pw. św. Augustyna na Nowolipkach. Katolickie świątynie nie przestały być jednak potrzebne.

Parafia w getcie

W styczniu 1940 r. w getcie żyło 1540 katolików oraz 221 osób innych wyznań chrześcijańskich. Szacuje się, że w chwili zamknięcia getta za murami znalazło się ok. 2 tys. chrześcijan [8]. Z czasem ich liczba w getcie mogła wzrosnąć nawet do ponad 5 tys. [9]. Ci ludzie, choć sami uważali się przeważnie za Polaków [10], według hitlerowskich kryteriów rasowych byli Żydami. Ortodoksyjni wyznawcy judaizmu traktowali ich przeważnie jak apostatów niemających udziału w społeczności Izraela, natomiast dla syjonistów byli asymilantami, których należało dla żydostwa odzyskać [11]. Potocznie określano ich mianem mechesów, czyli „wychrztów”. Konwersje z judaizmu na chrześcijaństwo były zauważalnym zjawiskiem w przedwojennej Polsce. Szerokie było spektrum powodów tych konwersji: od wyłącznie materialnych po czysto duchowe. Dla karierowiczów chrzest mógł być trampoliną na stanowiska niedostępne dla Żydów, dla wierzących był wyznaniem wiary w Jezusa Chrystusa. W Kościele katolickim [12] jedni i drudzy musieli przejść okres przygotowania do chrztu i ściślejszy niż w przypadku innych konwertytów egzamin [13]. Taki katechumenat trwał kilka miesięcy, a chrzest poprzedzało przeprowadzane przez proboszcza dochodzenie w sprawie szczerości intencji petenta i moralności jego życia prywatnego [14]. Nie wiadomo, ilu takich konwertytów wyrzekło się w obecności ks. Godlewskiego starej wiary i przyjęło nową, można jednak przypuszczać, że wielu „napływowych parafian” Godlewski znał wcześniej przynajmniej ze słyszenia, gdyż takie postacie, jak profesorowie Ludwik Hirsfeld czy Adam Ettinger, należały do elity pol-



Ksiądz Marceli Godlewski

skiego społeczeństwa.

Część konwertytów została przywieziona do getta, gdyż figurowali na tzw. Liście Ronikiera. Przewodniczący Rady Głównej Opiekuńczej Adam Ronikier wśród swoich licznych działań pomagał także ukrywać się na stronie aryjskiej ochrzczonego Żydem. Jego lista konwertytów znalazła się w rękach gestapo [15]. Emanuel Ringelblum [16] i Chaim Aaron Kaplan [17] notują w swoich zapiskach ich przyjazd do getta pod koniec lutego 1941 roku. Tragiczna sytuacja tej części elity polskiego społeczeństwa miała, zdaniem Kapłana, wzbudzić przerażenie u Adama Czerniakowa, przewodniczącego Żydowskiej Rady. Sceptycznie nastawiony do chrześcijan Kapłan uważał przybyłych na ogromnej przyczepie „ronikierów” za antysemitów, którzy przejęli całkowicie polskie zwyczaje i sposób życia [18].

Ochrzczeni Żydzi stanowili małą, ale widoczną grupę w getcie [19]. Często pochodzili z wyższych warstw społecznych i posiadali cenne administracyjne bądź organizacyjne umiejętności. Nie mogli tego nie zauważyć prezes Czerniakow i dlatego często zajmowali oni wysokie stanowiska w Judenracie i policji żydowskiej. Zdaniem Ringelbluma, w policji getta warszawskiego służyło około stu ochrzczonego Żydem [20]. Ich nadreprezentacja w zarządzie i administracji Gminy drażniła ortodoksyjnych żydów, którzy sporządzali listy chrześcijan w celu ograniczenia ich przywilejów [21]. Wzajemna niechęć powodowała podobno nawet rękoczyny. W jednej z relacji [22] wspomniano incydent, który miał miejsce przed kościołem Wszystkich Świętych. Grupa uzbrojonych w kije żydowskich ortodoksów zaatakowała wychodzących z kościoła wiernych. Miała interweniować Służba Porządkowa z okrzykiem: „Naszych Żydów biją!” [23].

Trudno się zatem dziwić, że wyznawcy Chrystusa z „małego getta” [24] chcieli się trzymać razem i utworzyli coś w rodzaju dzielnicy w getcie. Chrześcijanie różnych wyznań, inteligencja oraz inni zasymilowani Żydzi drogą wymiany mieszkań osiedlili się na ulicach w sąsiedztwie kościoła Wszystkich Świętych [25]. Tych ludzi ks. Godlewski chciał objąć opieką duszpasterską. Po udanych negocjacjach z Niemcami o pozostawienie w getcie czynnego kościoła ks. abp Stanisław Gall zdecydował o utworzeniu parafii dla Żydów katolików [26].

jańskiego monoteizmu była dla nich sprawą najistotniejszą. Jednocześnie wykazywali „nieco protestanckie” podejście do Maryi. Ksiądz Czarniecki wspominał swoje trudności w tłumaczeniu podstawowych zagadnień mariologii takich jak Niepokalane Poczęcie NMP. Maryję traktowali „bardziej historycznie niż mystycznie” (J. Maj, O Matce Bożej..., s. 50-51; wywiad z ks. J. Majem z 4 sierpnia 2008 r.).

39 Ks. J. Maj, Notatka o ks. Antonim Czarnieckim, AŻIH 349/2610, s. 46-47.

40 L. Hirsfeld, Historia..., s. 253.

41 Zainteresowanym życiem tego wybitnego naukowca, którego jeszcze wiele razy będziemy przywoływać, można polecić książkę: W. Kozuszek, Ludwik Hirsfeld (1884-1954). Rys życia i działalność naukowa, Wrocław 2005.

42 Niedługo po objęciu probostwa tak bronił się przed zarzutem antysemityzmu: „Czyż jednak słyszał kto, abym kiedykolwiek wystąpił z nienawiścią do żydów? Czy wskażą mi choć jeden artykuł, w którym mogłoby się dopatrzeć czegoś niezgodnego z nauką Chrystusową? Nie, zadaniem moim było i jest, jako kapłana i obywatela kraju, uczyć, że kochać bliźniego jak siebie samego, to nie znaczy, abyśmy mieli dla obcych i wrogich sobie przybyszów samobójstwa się dopuszczać lub oddać w ich ręce ziemię i domy nasze, a samymi do Ameryki wywędrować. Dzwonienie na trwogę, gdy niebezpieczeństwo nam zagraża ze strony żydów; chyba nie może być wzięte za nienawiść względem nich” [pisownia oryginalna] (M. Godlewski, Nie czyn tego nikomu, co tobie nie miło, „Kuryer dla Wszystkich” 1915, nr 102, s. 1).

43 Anonim, Wspomnienie o prałacie Godlewskim, AŻIH 349/2610, s. 21.

44 A. Czarniecki, Parafia..., s. 207.

45 L. Hirsfeld, Historia..., s. 253-254.

46 A. Czarniecki, Parafia..., s. 207.

47 M. Godlewski, Praca pasterska na parafii w czasach obecnych, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1918, nr 10, s. 402.

48 R. Hermelin, Bez tytułu..., s. 24.

49 R. Dobrzyński, Ulica Zamenhofa..., s. 141.

50 Hermelin oskarżał np. B. Pfau o kradzież żywności (R. Hermelin, Bez tytułu..., s. 26).

51 A. Czarniecki, Parafia..., s. 207.

52 Hirsfeld pisał: „[Godlewski] stał na czele Caritasu dzielnicy. I kazał rozdawać zupę bez względu na to, czy głodny jest chrześcijaninem czy Żydem” (L. Hirsfeld, Historia..., s. 254).

53 R. Hermelin, Bez tytułu..., s. 26.

54 A. Czarniecki, Parafia..., s. 208, wersję Czarnieckiego pośrednio potwierdza Ringelblum: „W dzień Hoszana Raba przyjęło chrzest ponad 50 osób (informacja z Gminy Żydowskiej). Przyczyna: Caritas troszczy się o neofitów” (E. Ringelblum, Kronika..., s. 327).

55 Pełen nieścisłości artykuł w „Słowie Powszechnym” nazywa to: „karmieniem umierających z głodu dzieci żydowskich drugim śniadaniem” (Misjonarze za murami ghett, „Słowo Powszechnie” 1947, nr 28, s. 7).

56 R. Hermelin, Relacja..., s. 26; A. Czarniecki, Parafia..., s. 208.

57 A. Czarniecki, Parafia..., s. 208; zob. też przyp. 62.

58 A. Czarniecki, Parafia..., s. 208.

59 A. Czarniecki, Parafia..., s. 209. Według relacji Stanisława Adlera, prof. Ettinger został wybrany na sędziego getta. Wzbudziło to protest środowiska ortodoksyjnego, które, mimo że kandydaturze Ettingera nie można było z formalnego punktu widzenia nic zarzucić, nie życzyło sobie, by praktykujący katolik pełnił takie ważne stanowisko w getcie. Poza uczestnictwem w radzie parafialnej Ettinger organizował też potajemne zajęcia z prawą w getcie (za Marianowiczem P. Dembowskim, Chrześcijaństwo..., s. 105-106). Ettinger podobnie jak Hirsfeld zdawał sobie sprawę z niezmiernie ważnej roli edukacji dla przetrwania ducha w narodzie żydowskim. Hirsfeld mógł jednak swoje zajęcia z medycyny prowadzić legalnie, gdyż Niemcy w obawie przed epidemią zezwolili na kursy dla lekarzy (L. Hirsfeld, Historia..., s. 208).

60 L. Hirsfeld, Historia..., s. 254.

61 L. Hirsfeld, Historia..., s. 254.

62 Tak wysokie zdanie miał ks. Czarniecki o religijności córki profesora, Marysi Hirsfeldównie (J. Maj, O Matce Bożej..., s. 47).

63 Swoją rolę w liturgii opisuje niezwiązany z Kościołem historyk żydowski – Marian Malowist, za: P. Dembowskim, Chrześcijaństwo..., s. 124.

64 A. Czarniecki, Parafia..., s. 211.

65 P. Dembowskim, Chrześcijaństwo..., s. 81.

66 L. Hirsfeld, Historia..., s. 255.

67 R. Hermelin, Bez tytułu, s. 27.

68 L. Hirsfeld, Historia..., s. 254-255. Tam też można przeczytać jedyną w swoim rodzaju duchową interpretację części Mszy św.; J. Maj, O Matce Bożej..., s. 49-52; A. Czarniecki, Parafia..., s. 210.

69 Być może echa kazań słychać w wierszu Muriel Kordowicz: Maryi Niepokalanie Poczętej z warszawskiego getta, AŻIH 349/2610, s. 82.

70 R. Dobrzyński, Ulica Zamenhofa..., s. 142.

71 L. Hirsfeld, Historia..., s. 253.

72 Ringelblum przytacza plotkę, jakoby ks. Godlewski na kazaniu nakazał neofitom wypartie się Żydów (E. Ringelblum, Kronika..., s. 341). Polemizuje z nią Dembowskim,

twierdząc, że Godlewski mógł tylko zachęcać do strzeżenia wiary chrześcijańskiej (P. Dembowskim, Chrześcijaństwo..., s. 94).

73 Świadcstwo Jachiel Górnego znajduje się w zbiorach ŻIH. Obszerny fragment cytuje P. Dembowskim, Chrześcijaństwo..., s. 120-121.

74 L. Hirsfeld, Historia..., s. 254.

75 A. Czarniecki, Parafia..., s. 210.

76 Prawdopodobnie, zgodnie z utartą praktyką, ks. Czarniecki chodził do chorych z Najświętszym Sakramentem. Nie wiemy, czy towarzyszył mu ministrant z dzwonkiem, tak jak to było zalecane. Gdyby tak było, to z pewnością widok katolickiego księdza w sztach liturgicznych i cyborium oraz ministranta dzwoniącego na ulicy getta musiał budzić zdziwienie. Być może ślady pamięci takich procesji znajdują się w artykule ze „Słowa Powszechnego”, który opisuje, jak ks. Godlewski codziennie wynosi Najświętszy Sakrament z getta.

77 A. Czarniecki, Parafia..., s. 209.

78 P. Dembowskim, Chrześcijaństwo..., s. 109.

79 A. Czarniecki, Parafia..., s. 208.

80 A. Weksztejn, Bez tytułu, AŻIH 302/204, s. 164.

81 A. Czarniecki, Parafia..., s. 208.

82 B. Engelking, J. Leociak, Getto..., s. 623.

83 J. Maj, O Matce Bożej..., s. 50.

84 Anonim, Wspomnienie..., s. 21.

85 F. Stopniak, Katolickie duchowieństwo..., s. 27.

86 L. Hirsfeld, Historia..., s. 255.

87 A. Czarniecki, Parafia..., s. 209.

88 J. Maj, O Matce Bożej..., s. 47.

89 Odlew cynowo-olowiowy o wysokości 90 cm i szerokości 40 cm zwany „Matką Bożą z Getta” stoi obecnie na terenie kościoła św. Katarzyny w Warszawie.

90 Czarniecki, Parafia..., s. 208.

91 J. Maj, O Matce Bożej..., s. 47.

92 J. Maj, O Matce Bożej..., s. 46.

93 J. Maj, O Matce Bożej..., s. 50.

94 L. Hirsfeld, Historia..., s. 271.

95 Zaleski-Zamenhof w swoim piśmie do ŻIH wspomina, że przy wydawaniu świadectw chrztu dla uspokojenia własnego sumienia ks. Czarniecki dokonywał symbolicznego pokropienia wodą. Louis C. Zaleski-Zamenhof, Pismo z dnia 28 V 2002 do ŻIH na ręce Janiny Sacharewicz, AŻIH 349/2610, s. 20.

96 P. Dembowskim, Chrześcijaństwo..., s. 81.

97 A. Czarniecki, Parafia..., s. 211. Zdaniem ks. Czarnieckiego, prałata Godlewskiego nie było na ostatniej Mszy św., gdyż przepustkę zabrano mu kilka tygodni wcześniej. Nieco inaczej przedstawia tę sprawę Hermelin, który twierdzi, że zęgnął się z ks. Godlewskim we wtorek, 28 lipca (R. Hermelin, Bez tytułu..., s. 26). Relację Czarnieckiego potwierdza Hirsfeld.

98 A. Czarniecki, Parafia..., s. 211.

99 P. Dembowskim, Chrześcijaństwo..., s. 148.

100 Najprawdopodobniej właśnie to tłumaczenie zostało przeczytane z ambyony tamtej niedzieli. Cyt. za: Mszal Rzymski w skróceniu wydany z rozporządzenia Jego Eminencji Edmunda Kardynała Dalbora arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, prymasa Polski przez ks. Aleksandra Zychlińskiego, wyd. III uzup., Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1931.

101 A. Czarniecki, Parafia..., s. 211.

102 L. Hirsfeld, Historia..., s. 271.

103 A. Czarniecki, Parafia..., s. 211.

104 J. Maj, O Matce Bożej..., s. 48.

105 Henryk Makower tak wspomina to wydarzenie: „Na początku Akcji Niemcy i Ukraińcy zniszczyli plebanie. Zabrali wszystkich mieszkańców, którzy nie zdołali przedostać się na drugą stronę». Z okien mojego szpitala przy ulicy Leszno widziałem masę ludzi idących z «małego getta» przez Żelazną i Nowolipki na Umschlagplatz. Szli w milczeniu. Wszystko, co słyszałem, to dźwięk butów stąpających po chodniku. Zauważyłem wielu moich przyjaciół z parafii wśród tych ludzi”. Cyt. za: P. Dembowskim, Chrześcijaństwo..., s. 149.

106 Tak było w przypadku Dionizego Gelbarda, drugiego kierownika parafialnej kuchni. Na Umschlagplatz poszedł razem z żoną. Jemu udało się uratować, jej nie. Potem ukrywał się i był lekarzem „leśnych partyzantów” w Bilgoraju. Zadenuncjowany przeniósł się do Lwowa. Tam w roku 1943 spotkał swoją przyszłą drugą żonę, Helenę Gadomską (Hanneman), Żydówkę, która z fałszywym ausweisem przyniosła kiedyś jedzenie na pl. Grzybowski. Ksiądz Godlewski pobłogosławił ich małżeństwo i pomógł Dionizemu wyrobić fałszywe dokumenty, dzięki którym, jako Edward Gadomski, przeżył do końca wojny i został sekretarzem generalnym Gminy Żydowskiej w Lublinie. Rękopis relacji Heleny Gadomskiej w archiwum ŻIH, sygn. 301/5624.

107 J. Maj, O Matce Bożej..., s. 51-52. Wywiad z księdzem Józefem Majem 4 sierpnia 2008 r.

Skrócony przedruk z „Biuletynu IPN” 2009, nr 3.

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

www.ipn.gov.pl

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 17 860 60 25)
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 22 431 83 73)

ADRES DO KORESPONDENCJI:
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTWA IPN: TEL. 22 581 88 72

Być może tego samego dnia ksiądz zdemontował figurę Matki Bożej, świadka duchowych przemian mieszkańców getta, i uroczystie odprowadzany przez parafian wyszedł na zewnątrz. Żandarmi nie zaczęli tej maryjnej „procesji” [104]. Niedługo potem, 6 sierpnia, plebania została zniszczona, a pozostający w getcie parafianie zapędzeni na Umschlagplatz i wywiezieni do Treblinki [105].

* * *

Nie wszyscy żydowscy katolicy zginęli. Z pomocą księży części udało się uciec, niektórym wprost w ostatniej chwili. Zdarzało się, że po wielu zakrętach losu znów spotykali swoich duszpasterzy [106]. Po wojnie biblijna „reszta” parafian wróciła do swoich zawodów i rozpoczęła „normalne” życie w Polsce Ludowej. Według niepotwierdzonych informacji ks. Maja niektórzy parafianie po latach spotkali się w Izraelu i dali początek grupie hebrajskich katolików używającej w liturgii języka hebrajskiego. Zdaniem ks. Maja, o. Daniel Rufeisen, duszpasterz hebrajskich katolików, prowadził dalej to, co zaczęli księża w parafii Wszystkich Świętych, ale to właśnie księży Godlewskiego i Czarneckiego należy uznać za ojców tej nowej drogi w Kościele katolickim [107].

Kwestią wymagającą osobnego omówienia jest ściśle ratownicza działalność ks. Marceliego Godlewskiego. Ksiądz prałat nie ograniczał się bowiem tylko do duszpasterstwa. Działalności konspiracyjnej ks. Godlewskiego w Warszawie, zarówno przed likwidacją getta, jak i po niej, poświęcono specjalny rozdział w książce „Proboszcz getta”. Jest w nim mowa o zaangażowaniu w przemyt i ukrywanie osób pochodzenia żydowskiego, współpracę w dziele ratowania Żydów ze Zgromadzeniem Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi oraz żołnierzami ZWZ-AK. Pokazano też, jak ks. Godlewski organizował siatkę producentów fałszywych metryk chrztu. Intensywność tych i innych działań ratowniczych z chwilą likwidacji getta wcale nie zmalała, lecz wręcz wzrosła.



Ludwik Hirszfild

FOT. ARCH. IPN

Przypisy:

- M. Godlewski, Stajemy na placówce, „Kurier dla Wszystkich” 1914, nr 1, s. 1.
- Więcej o żydowskim charakterze pl. Grzybowskiego można przeczytać w: P. Paziński, Plac w sercu Warszawy, „Międz” 2007, nr 127, s. 9–11.
- A. Czarnecki, Parafia Wszystkich Świętych, [w:] Za to groziła śmierć. Polacy z pomocą Żydom w czasie okupacji, red. Władysław Smólski, Warszawa 1981, s. 206.
- Wyczerpujące informacje na temat getta można znaleźć w: B. Engelking, J. Leociak, Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście, Warszawa 2001.
- P. Dembowski, Chrześcijaństwo w getcie warszawskim. Epitafium dla zapomnianych, Włocławek 2008, s. 58.
- Potem jeszcze liczba ludności getta wzrosła w wyniku przesiedleń. Getto Warszawskie, [w:] Polski słownik judaistyczny, t. 1, red. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003, s. 475.
- A. Czarnecki, Parafia..., s. 206.
- B. Engelking, J. Leociak, Getto..., s. 620; P. Dembowski, Chrześcijaństwo..., s. 80.
- P. Dembowski, Chrześcijaństwo..., s. 80.
- Prof. Hirszfild napisał: „Nie znalazłem Żydom i nie wiedziałem, jak się trafia do ich serc. (...) Obcy temu narodowi. Odrzucony przez tłum jako chrześcijanin”, L. Hirszfild, Historia jednego życia, Warszawa 2000, s. 202–203.
- P. Dembowski, Chrześcijaństwo..., s. 111.
- Częste były konwersje na protestantyzm, z powodu prowadzonej przez protestantów misji wśród Żydów (W. Benedyktowicz, Nasi starsi bracia w wierze, „Pielgrzym Polski” 1995, nr 673, s. 12; por. D. Pałka, Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej, Kraków 2006, s. 315).
- D. Pałka, Kościół katolicki..., s. 315.
- Ibidem..., s. 323–324.
- Zdaniem Petera Dembowskiego (Chrześcijaństwo..., s. 63) okoliczności tego przecieku nie zostały ostatecznie zbadane. W znajdującym się w zbiorach ANN Raportcie z Getta dla Delegatury Rządu Polskiego na uchodźstwie znalazł on notatkę sporządzoną 25 IV 1941 przez „Lilke”; „Stefan Idzikowski albo Idzkowski, żydowskiego pochodzenia, pracownik warszawskiego oddziału RGO, jest podejrzany o przekazanie Niemcom listy ochrzczonych Żydów, którzy pozostali na aryjskiej stronie Warszawy”.
- E. Ringelblum, Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939–styczeń 1943, Warszawa 1988, s. 236.
- P. Dembowski, Chrześcijaństwo..., s. 50.
- Za: P. Dembowski, Chrześcijaństwo..., s. 115.
- B. Engelking, J. Leociak, Getto..., s. 622.
- E. Ringelblum, Kronika..., s. 246.
- P. Dembowski, Chrześcijaństwo..., s. 84–85; lista ważnych urzędników neofitów w Judenracie podana za Adlerem, s. 106. Ringelblum przytacza komentujący tę sytuację dowcip z getta: „Chcesz otrzymać posadę w gminie żydowskiej, no to wychrzcz się” (Kronika..., s. 327).

²² W relacji z Yad Vashem Stanisław Gajewski przekazuje tę informację usłyszaną od Milejowskiego; B. Engelking, J. Leociak, Getto..., s. 622.

²³ Może właśnie wtedy jeden z nich krzyknął: „Precz z Żydami!” (E. Ringelblum, Kronika..., s. 246).

²⁴ „Małym gettem” nazywano część zamkniętej dzielnicy po południowej stronie ulicy Chłodnej. Z „dużym gettem” rozciągającym się na północ od ul. Chłodnej połączone było jedynie wąskim przesmykiem skrzyżowania Żelaznej z Chłodną. Komunikacja między tymi dwoma częściami getta była utrudniona.

²⁵ A. Czarnecki, Parafia..., s. 207.

²⁶ F. Stopniak, Katolickie duchowieństwo w Polsce i Żydzi w okresie niemieckiej okupacji, [w:] K. Dunin-Wąsowicz (red.), Społeczeństwo polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej. Materiały z sesji w Instytucie Historii PAN w dniu 11 III 1993 r., Warszawa 1996, s. 27.

²⁷ A. Czarnecki, Parafia..., s. 206. Autorowi nie udało się dotrzeć do oficjalnego dokumentu zatwierdzającego ks. Czarneckiego na to stanowisko. Z ustnego przekazu warszawskiego duchowieństwa wynika, że był to jedyny taki przypadek w Polsce, gdyż w innych gettach nie było czynnych kościołów.

²⁸ „Był to ksiądz młody, nie miał tego namiętnego stosunku do życia co prałat, ale posiadał słodczy i dobro kapłana. Był przez wszystkich lubiany i szanowany. A jego miły i serdeczny sposób bycia działał kojąco” (L. Hirszfild, Historia..., s. 254).

²⁹ P. Dembowski, Chrześcijaństwo..., s. 77.

³⁰ J. Maj, O Matce Bożej z Getta Warszawskiego i o pracy tam ks. Antoniego Czarneckiego, [w:] J. Maj (red.), Usiłowałem tym ludziom pomóc, Warszawa–Kielce 2004, s. 45, nieco inne dane podaje w swojej relacji R. Hermelin: „Zasadniczo kościół był czynny 3 razy w tygodniu. W niedzielę zbierało się do 100 (stu) wiernych” (R. Hermelin, Bez tytułu, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego 349/2610, s. 26).

³¹ R. Dobrzyński, Ulica Zamenhofa. Rozmowa z wnukiem twórcy języka esperanto, Białsko-Biała 2001, s. 143.

³² Według niektórych dokumentów posługę duszpasterską w parafii pełnił jeszcze ks. Tadeusz Nowotko (J. Doliwa Śledziński, Warszawskie getto żydowskie i kościół Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim, AŻIH 301/6010, s. 1–3; Z. Król, Relacja, AŻIH 349/2610, s. 41). We wspomnieniach jednak wymieniani byli wyłącznie ks. Godlewski i ks. Czarnecki.

³³ R. Hermelin, Bez tytułu, s. 26.

³⁴ A. Czarnecki, Parafia..., s. 207.

³⁵ J. Maj, O Matce Bożej..., s. 44–45.

³⁶ J. Maj, O Matce Bożej..., s. 44.

³⁷ Autor przeprowadził z ks. Józefem Majem wywiad 4 sierpnia 2008 r.

³⁸ Niedługo przed swoją śmiercią w 1989 r. ks. Czarnecki opowiadał swojemu następcy o specyficznych problemach duszpasterskich „żydowskich katolików”. Cechował ich „ogromny indywidualizm” i święta znajomość Starego Testamentu. Obrona chrześci-

Na wniosek ks. Godlewskiego warszawski arcybiskup powierzył prowadzenie duszpasterstwa dla chrześcijan w getcie ks. Antoniemu Czarneckiemu, wikaremu parafii Wszystkich Świętych [27].

Na podstawie relacji świadków można jednak sądzić, że ks. Godlewski całym sercem zaangażował się w to dzieło i to on był motorem duszpasterstwa. Ksiądz Czarnecki nie miał takiego zapału [28] i jedynie wiernie realizował polecenia swojego 77-letniego proboszcza.

Kościół na Grzybowie na dwa lata stał się, być może jedyną na świecie, parafią oficjalnie przeznaczoną wyłącznie dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Na terenie „dużego getta” funkcjonowała jeszcze parafia Narodzenia NMP na Lesznie, ale nie była oficjalnie zatwierdzonym kościołem dla konwertytów z judaizmu. W tym kontekście symboliczny jest fakt, że kościół Wszystkich Świętych oraz Wielką Synagogę na Tomackim zaprojektowali, w tym samym monumentalnym neoklasycejskim stylu, ojciec i syn, Henryk i Leonardo Marconi [29]. Te dwie ogromne świątynie znalazły się na terenie getta i obie rozbrzmiewały liturgicznym – łacińskim i hebrajskim – śpiewem.

Kościół mógł być jednak otwierany tylko na jedną Mszę dziennie, i to zarówno w tygodniu, jak i w niedzielę, a wierni z getta mogli tam wchodzić jedynie pod kontrolą niemiecką [30]. Życie parafialne toczyło się więc w budynku plebanii i na placu przed nią oraz w parafialnym ogrodzie. W wielu wspomnieniach przewija się obraz pełnego zieleni i kwiatów ogrodu przy kościele, który w getcie wydawał się prawdziwą oazą [31].

Na podstawie relacji można przypuszczać, że obaj księża [32] mieli mieszkania na plebanii oraz inne mieszkania poza gettem. Ksiądz Godlewski mieszkał na stałe w swoim domu w Aninie i do Warszawy dojeżdżał koleją, a kiedy to nie było możliwe, szedł pieszo [33]. Ksiądz Czarnecki najprawdopodobniej mieszkał stale na pierwszym piętrze plebanii [34], choć miał też mieszkanie na Nowym Mieście, dzięki czemu posiadał przepustkę i mógł codziennie wychodzić za mury getta [35].

Z relacji ks. Józefa Maja, który towarzyszył ks. Czarneckiemu w ostatnich latach życia, wynika, że ks. Czarnecki „niechętnie” podjął pracę w getcie [36]. Zapytany [37] o powód tej niechęci odpowiedział, że był nim strach. Przypomnijmy, że za jakąkolwiek pomoc okazaną Żydom groziła w okupowanej Polsce kara śmierci, a księża nie byli grupą, której by to nie dotyczyło. Młody kapłan, poza w pełni uzasadnionym strachem o własną głowę, mógł odczuwać, nieporównanie mniejszy, lęk przed „teologiczną konfrontacją” z „nowymi parafianami” [38].

Antysemita kochający Żydów

Nie wiemy, jakie uczucia towarzyszyły ks. Godlewskiemu, gdy władza kościelna dała mu do wyboru pozostanie na probostwie w getcie albo objęcie parafii po „stronie aryjskiej” [39]. Ze wspomnień o nim i jego działalności możemy wnosić, że przyjął posługę wśród „nowych” parafian jako wolę Bożą.

W zdecydowanej większości relacji o ks. Godlewskim pojawiają się wzmianki o jego przedwojennym „bojowym antysemityzmie” [40]. Jako pierwszy użył tego sformułowania prof. Ludwik Hirszfild w swojej, napisanej w 1943 r. i będącej najczęściej cytowanym źródłem na temat ks. Godlewskiego, książce „Historia jednego życia” [41]. Po Hirszfildzie z zarzutem antysemityzmu rzadko polemizowano. Choć sam zainteresowany nie czuł się antysemitą [42], anonimowa mieszkanka plebanii określiła go mianem „żydożercy” [43]. Nawet jego najbliższy współpracownik, ks. Czarnecki, przyznał, że proboszcz znany był z „niechętnego nastawienia” do Żydów [44].

W tym kontekście łatwiej nam będzie zrozumieć wzmianki o „nawróceniu” ks. Godlewskiego. Profesor Hirszfild napisał: „Prałat Godlewski. Gdy wspominam to nazwisko, ogarnia mnie wzruszenie. Namiętność i miłość w jednej duszy. Ongiś bojowy antysemita, kapłan wo-

jujący w piśmie i słowie. Ale gdy los zetknął go z tym dnem nędzy, odrzucił precz swoje nastawienie i cały żar swego kapłańskiego serca poświęcił Żydom. (...) Nie tylko myślny go cenili. (...) prezes Gminy Czerniaków (...) opowiadał, jak się prałat rozplakał w jego gabinecie, gdy mówił o żydowskiej niedoli i jak się starał pomóc i tej niedoli ulżyć. I mówił prezes Rady Żydowskiej, że ten ksiądz, były antysemita, więcej serca Żydom okazywał niż kler żydowski, któremu obca była idea pocieszyciela ogółu” [45]. Również ks. Czarnecki uważał, że jego proboszcz zmienił swoje nastawienie wobec Żydów w zetknięciu z ogromem ich cierpienia [46]. Ksiądz Godlewski był naocznym świadkiem wydarzeń, obok których nie można było przejść niezmienionym, zwłaszcza jeżeli miało się taką społeczną wrażliwość jak on.

Nie ma bezpośredniej relacji ks. Godlewskiego o motywach, jakimi się kierował w getcie warszawskim. Wnioski na ten temat można więc formułować na podstawie tego, co robił.

Przyjąć do domu i nakarmić

Ksiądz Godlewski, jak sam przyznawał, był typem społecznika, który „w swojej gorliwości wnika obok duchowych i w materialne potrzeby swoich parafian” [47]. Ekstremalna sytuacja w getcie wymagała adekwatnej reakcji. Parafianie w pierwszej kolejności potrzebowali chleba i dachu nad głową. Proboszcz dysponował dużym piętrowym budynkiem plebanii. Zamieszkało w nim około stu osób. Obok Żydów katolików mieszkali tam także Żydzi nieochrzczeni. Obydwie grupy będą dalej nazywane, za Hirszfildem, „parafianami”. Około połowy mieszkańców parafii stanowili ludzie spośród inteligencji i ci zajmowali głównie mieszkania w budynku plebanii, zaś w budynkach bocznych mieszkała „biedota żydowska, drobni kupcy, robotnicy bez stałego zajęcia i szmuglerzy” [48]. Zalewski-Zamenhof tłumaczy dużą liczbę inteligencji świadomym działaniem ks. Godlewskiego, który miał sobie postawić za cel opiekę nad znanymi rodzinami należącymi do elity polskiego społeczeństwa [49].

Niewiele wiemy o wzajemnych relacjach mieszkańców plebanii. Hermelin podaje, że mimo relatywnie dobrej sytuacji mieszkaniowej i żywieniowej plebania nie była wolna od wzajemnych niesnasek [50]. Niewiele w tym mogła zmienić rada parafialna, w skład której wchodził m.in.: dr Jakub Wienkipper-Antonowicz, dr Julian Goldberg-Górecki, mec. Mieczysław Adam Ettinger, Rudolf Hermelin i Bronisława Pfau [51]. Wspomnianą „dobrą” sytuację żywieniową przypisywano zapobiegliwości ks. Godlewskiego [52]. W wielu relacjach wymieniana jest kuchnia parafialna, która uratowała niejedną osobę przed śmiercią głodową. Zdaniem Hermelina, korzystała ona z przedziałów Żydowskiego Towarzystwa Opieki Społecznej [53]. Inaczej twierdzi ks. Czarnecki przypisujący działanie kuchni kontaktom z archidiecezjalną Caritas.

Caritas miała przekazywać do parafii pomoc pieniężną i w naturze, która, mimo że legalna, była czasem konfiskowana [54]. Trochę żywności udawało się przemycać w teczkach księdom Godlewskiemu i Czarneckiemu, często przechodzącym przez „wachę” [55]. Relacje Hermelina i ks. Czarneckiego są mniej więcej zgodne co do liczby wydawanych posiłków. Prowadzona przez Bronisławę Pfau, a później przez Dionizego Gelbarta jadalnia rozdawała około stu porcji dziennie [56]. Jednodaniowe posiłki przeznaczone były w pierwszym rzędzie dla ubogich Żydów katolików, jednak kuchnia wydawała także jedzenie nieochrzczonego Żydom [57]. Choć liczba utrzymywanych w ten sposób przy życiu osób pokrywa się z liczbą „parafian”, relacje sugerują, że posiłki rozdawane były potrzebującym także spoza plebanii. Stołówka funkcjonowała w ten sposób około roku. Swoją działalność zakończyła po ogłoszeniu przez Niemców, w początkach grudnia 1941 r., kary śmierci za pomoc Żydom. Po tej dacie pomoc żywnościowa udzielana była już tylko indywidualnie i opierała się na przemyśle „drugiego śniadania” [58].

Głoszenie Ewangelii i posługa sakramentalna

Mieszkańcy getta mieli możliwość przystępowania do prawie wszystkich sakramentów, z wyjątkiem tych, które wymagały obecności biskupa. Z relacji wynika, że wierni przyjmowali Eucharystię, sakrament pokuty i pojednania, małżeństwa, namaszczenia chorych. Udzielano też chrztu, co wśród ortodoksyjnych Żydów mogło wywoływać największe kontrowersje.

Ksiądz Czarnecki wspomina, że wiele osób przystępowało do Komunii św. Wśród nich wymienia m.in. profesora kryminologii UW Mieczysław Adama Ettingera [59]. Dużą liczbę praktykujących katolików potwierdza także Ludwik Hirszfelfeld, pisząc, że nawet codzienna Liturgia cieszyła się popularnością. Wiernych nie odstraszał nawet chłód częściowo zniszczonego kościoła [60]. Z pewnością dużo cieplej było podczas Mszy św. niedzielnej. Wtedy ludzie gromadzili się w kościele z różnych motywów. W tłumie obok katolików można było znaleźć mieszkających w pobliżu chrześcijan innych wyznań, „katolików”, którzy ochrztili się tylko „dla interesu”, a nawet nieochrzczonych, zasymilowanych Żydów, którzy uczestnicząc we Mszy św., chcieli zmanifestować swoje przywiązanie do polskiej tradycji [61]. Wielu przekraczających próg świątyni Żydów zdejmowało z ramion swoje opaski z gwiazdą Dawida, by choć przez półtorej godziny poczuć się znowu częścią polskiego społeczeństwa. Z pewnością wyjątkowe były te liturgiczne zgromadzenia, w których „religijni geniusze” [62] modlili się wspólnie z tymi, którzy nie bardzo wiedzieli, kiedy uklęknąć, a kiedy usiąść [63].

Trudno oszacować, ilu ludzi słuchało niedzielnych kazań ks. Godlewskiego. Czy „bardzo wielu” to 200 osób, czy może raczej 2 tysiące? Ksiądz Czarnecki wspomina jedną niedzielę, 26 lipca 1942 r., kiedy to, na kilka dni przed likwidacją getta, w kościele zgromadziły się prawdziwe tłumy [64]. W tym największym kościele Warszawy śmiało mogło pomieścić się 3–4 tys. ludzi [65]. Była to oczywiście wyjątkowa niedziela. Wydaje się jednak, że uczestników spotkań z Bogiem i polskością należy liczyć raczej w tysiącach niż setkach.

Nie bez przyczyny wspomniano o polskości, gdyż – jak pisze Hirszfelfeld – słuchaczy intelektualistów najbardziej wzruszały i napełniały otuchą śmiałe kazania dotyczące Ojczyzny [66]. Słuchając homilii, wierni niepokoiłi się o życie księdza prałata [67]. Co było w tych kazaniach, że za ich głoszenie groziła śmierć? Nie zachowały się żadne zapisy, jednak na podstawie relacji prof. Hirszfelfelda i ks. Czarneckiego [68] można podjąć próbę rekonstrukcji podstawowych elementów nauczania ks. Godlewskiego w getcie warszawskim. Ksiądz prałat nawiązywał do sytuacji zebranych, opowiadając o cierpieniach Jezusa Chrystusa. W tym duchu aktualizował pieśń o cierpiącym słudze Jahwe z Księgi Izajasza. Prałat głosił naukę o Synu Bożym, który z miłości do człowieka złożył na krzyżu ofiarę ekspiacyjną. Dokonane wtedy odpuszczenie win może stać się udziałem wszystkich grzeszników, nie tylko tych prześladowanych przez niemieckiego okupanta, ale i samych oprawców. Grzesznik, niezależnie od narodowości, musi zrobić jedno: wyznać swoją winę i zwrócić się do Najwyższego o przebaczenie. Przedstawienie prośby o zbawienie najlepiej powierzyć Maryi [69]. Ona jest nie tylko Matką Boga, lecz także Matką wszystkich ludzi.

Matką jest też Polska. Ona czasem bywała dla swoich dzieci, zwłaszcza tych żydowskich, niesprawiedliwa, niekiedy w zapamiętaniu je krzywdziła, ale w głębi serca kochała je i pragnęła ich dobra. Dzieci powinny matce przebaczyć i odpłacić miłością za miłość. To miłość do Ojczyzny tworzy więź narodową. Mało ważna jest rasa czy pochodzenie społeczne. Człowiek staje się Polakiem dzięki szlachetnej postawie wobec Polski. Zajętą przez hitlerowców Ojczyznę można odzyskać tylko dzięki „wspólnemu ukochaniu”. Ukochaniu nie tylko bliskich, ale i „tych ludzi potwornych”, którzy nie mają nic, za co można by ich było kochać. Dla miłości warto cierpieć, gdyż takie cierpienie prowadzi do wolności.

„Postawny mężczyzna o siwych włosach i okrągłej dobrej twarzy” stojący na ambonie „miał w wyglądzie coś szlachetnego” [70]. Gdy na-



Ksiądz Antoni Czarnecki

miętnie rzucił słowa, przypominał zebranych ks. Piotra Skargę z obrazów Matejki [71]. Ortodoksyjni Żydzi nie mogli, na poziomie dogmatycznym, zgodzić się z prezentowaną katolicką teologią. Z pewnością nie byli też zwolennikami odciągania Żydów od judaizmu i mogli mylnie interpretować niektóre słowa ks. Godlewskiego [72]. Nie wydaje się jednak, by z ich strony groziło księdzu proboszczowi jakieś niebezpieczeństwo. Za to niemieckim okupantom jego słowa o polsko-żydowskim braterstwie w miłości do Polski z pewnością mogły się wydać wrogie i to prawdopodobnie ich reakcją najbardziej bali się słuchacze.

W parafii Wszystkich Świętych działał chór założony przez ks. Czarneckiego. Dyrygował nim student szkoły muzycznej Andrzej Dobrowolski. Z pewnością „w każdym zakątku” unosił się „duch patriotyzmu” niesiony słowami zabronionej przez okupanta pieśni „Boże, coś Polskę” [73].

Poza Eucharystią w getcie udzielane też były inne sakramenty. Sakrament pokuty, choć źródła zachowują w tej sprawie właściwą dyskrekcję, należał do oczywistych posług duszpasterskich i mieścił się zapewne w tym, co Hirszfelfeld nazywa „pocieszeniem i pocieszaniem” [74]. Grono osób przystępujących do Komunii św. świadczy o tym, że sakrament pokuty był udzielany.

Ksiądz Czarnecki wspomina w swojej relacji, że kilka par zawarło sakramentalny związek małżeński [75]. Wikary zaznacza, że były to skromne uroczystości w gronie przyjaciół i bliskich. Jachiel Górny w raporcie dla Ringelbluma opisał ślub w kościele na Lesznie. Przedstawiony przez niego obraz spacerujących po ścieżkach przykościelnego ogródka odświętnie ubranych ludzi, wesoło rozmawiających z księdzem można z pewnym prawdopodobieństwem odnieść również do parafii przy pl. Grzybowskim.

Według relacji ks. Czarneckiego sakramentem, któremu towarzyszyła szczególna łaska stanu, było namaszczenie chorych zwane dawniej ostatnim namaszczeniem. Ksiądz Godlewski powierzył trudne zadanie bezpośredniego przygotowania wiernych na spotkanie z Bogiem swojemu wikarzem. Udzielanie w getcie ostatniego namaszczenia wymagało dużej odporności psychicznej. By dotrzeć z wiatykiem i święty-

mi olejami do chorych parafian, trzeba było opuścić bezpieczny teren przykościelny i chodzić ulicami pełnymi trupów [76]. Z faktu, że właśnie widok ludzkich zwłok był dla młodego księdza najbardziej wstrząsającym wspomnieniem z udzielania tego sakramentu, można wnioskować, że w najbliższej okolicy kościoła nie praktykowano potajemnego nocnego wynoszenia martwych ciał. Widok ludzi umierających na dur plamisty też był wstrząsający. W czasie gdy ks. Czarnecki wypowiadał słowa formuły sakramentu: „Przez to święte namaszczenie...”, i kciukiem znaczył chore ciało, po pościeli spacerowały sznureczki śmiercionośnych insektów [77].

W getcie odbywały się także katolickie pogrzeby. Uczestnicy pogrzebu brali udział w nabożeństwie i mogli towarzyszyć trumnie do bramy getta. Tam żegnali się ze zmarłym. Na cmentarz Bródnowski mogli udać się tylko księża posiadający przepustki [78]. Ostatnią posługę wypełnili księża parafii Wszystkich Świętych m.in. wobec nieznanego z imienia pani Czarnogórskiej, Zygmunta Pfaua [79] oraz Feliksa Birbaumowej [80].

Chrzty w getcie

Udzielanie sakramentów i nabożeństwa stanowiły posługę duszpasterską wobec żydowskich katolików w getcie i jako takie nie budziły większych kontrowersji. Najbardziej problematyczny był natomiast sakrament chrztu świętego. Do jego przyjęcia zgłaszały się przeważnie osoby dorosłe będące wcześniej wyznawcami judaizmu.

Motywacje Żydów przechodzących na chrześcijaństwo były różne. Ksiądz Czarnecki był ostrożny w ich ocenie [81]. Chrzty często tłumaczono pragmatyzmem. Czerniakow zapisał zdanie jednego z ochrzczonych, że „chrzest jest jak wygodne miejsce w tramwaju” [82]. Wielu Żydów w getcie uważało, że konwertyci będą lepiej traktowani przez niemieckiego okupanta. Nie było to jednak prawdą. Dla Niemców neofici pozostawali Żydami i w niczym nie zmieniali to ich stanowiska prawnego. Dla Żydów mechesi byli odszczepieńcami i, jak już wspomniano, nie mieli wcale łatwych relacji ze swoimi rodakami. Gdy padł rozkaz wyznaczenia transportów do Treblinki, jednym z pierwszych pojechali między innymi katolicy [83]. Jeżeli chrzest był „wygodnym miejscem w tramwaju”, to ten tramwaj jechał w tym samym kierunku, co całe getto.

Mieszkańcy getta nie znali końca swojej historii i często żyli złudzeniami. Śmiało można przyjąć, że duża część neofitów przyjmowała chrzest, gdyż liczyła na uratowanie życia. Po stronie aryjskiej do oszukania Niemców czasem wystarczyła znajomość pacierza i katechizmu [84]. Jednak, jak informował papieża 29 sierpnia 1942 r. ks. abp Andrzej Szeptycki, grekokatolicki metropolita Lwowa, nie wszyscy neofici kierowali się wyłącznie pragmatyzmem [85]. Wiadomość tę potwierdza Ludwik Hirszfelfeld. Profesor wiele razy występował w roli ojca chrzestnego dla swoich uczniów i wierzył w szczerotę motywów oraz autentyczną wiarę nowo ochrzczonych. Jego zdaniem, pociągał ich urok religii miłości, religii ich polskiej Ojczyzny [86].

Niezależnie od motywów do chrztu zgłaszało się bardzo wielu ludzi. Przeważnie byli to członkowie inteligencji i ludzie dorośli [87]. W większości mężczyźni, choć nie brakowało kobiet i całych rodzin. Młodszy do 18. roku życia chrzczono wyłącznie za zgodą rodziców [88]. Ksiądz Czarnecki wspomina, że z aprobatą ks. abp. Stanisława Galla, zasłużonego w ratowaniu księży pochodzenia żydowskiego, prowadzono w parafii Wszystkich Świętych szybkie, sześciogodniowe kursy przygotowawcze do sakramentu chrztu. Katechezy dla katechumenów odbywały się na placu przed plebanią. Przed niewielką figurą Matki Bożej Niepokalanej [89] stały wtedy trzy ławki, które nie były w stanie pomieścić kilkunastu słuchaczy. Takich kursów zakończonych egzaminem, po którym następował uroczysty obrzęd chrztu, odbyło się kilka [90]. Gdyby takie kursy odbywały się nie kilkakrotnie, jak twierdzi w swojej rela-

cji z 1973 r. ich prowadzący, lecz bez przerwy, aż do likwidacji „małego getta”, i gdyby w każdym wzięło udział 20 osób, to i tak liczba katechumenów nie przekroczyłaby 300. Skąd więc biorą się liczby 5 czy 7 tys. Żydów przyjętych w ten sposób do Kościoła, które padły w 1986 r. w rozmowie ks. Czarneckiego z ks. Wieteską, a której świadkiem i przekazicielem był ks. Maj? Być może winne były, wspomniane w relacji, braki w pamięci ks. Czarneckiego [91], a może poza kursem sześciogodniowym odbywały się także kursy przyspieszone, o których nie wspomniał ich prowadzący w roku 1973. Wzmiankę o takim przyspieszonym kursie znajdujemy w relacji ks. Maja. Piszze on, że wobec ekstremalnych warunków panujących w getcie, za zgodą warszawskiej Kurii Metropolitalnej, do przyjęcia chrztu wystarczyło złożenie przez kandydata wyznania wiary, woła przyjęcia chrztu i obecność przynajmniej jednego świadka [92]. Sam ks. Czarnecki w roku 1986 miał powiedzieć, że do grona ochrzczonych najwięcej ludzi przyjął po rozpoczęciu likwidacji getta [93]. Jeżeli uznać, że faktycznie tak było, to w czasie likwidacji musiałyby się odbywać jakieś masowe obrzędy chrztu, o których nie zachowały się wzmianki w źródłach. Hirszfelfeld wspomina tylko, że tuż przed oddaniem przepustki do getta ks. Czarnecki w niebezpieczeństwie śmierci zgodził się ochrzcić młodego prawnika Tadeusza Edelmana [94]. Możliwe, że w tym czasie odbyło się więcej przyspieszonych chrztów według zasady in articulo mortis, nie jednak nie potwierdza informacji o tysiącach takich praktyk. Wydaje się, że liczby 5 i 7 tys. prawdopodobnie nie dotyczyły katechumenów w parafii Wszystkich Świętych, lecz albo liczby fałszywych metryk chrztu [95], albo też ogólnej liczby chrześcijan w getcie warszawskim. Takie liczby mogły też pojawić się w kontekście pojemności kościoła pw. Wszystkich Świętych i przypuszczalnej liczby uczestników Mszy św. z 26 lipca 1942 roku. Jednak zdaniem ks. Zygmunta Króla, wieloletniego proboszcza parafii Wszystkich Świętych, kościół jest pełny przy 3 tys. osób, a przy 4 tys. można mówić o „wielkim niespodziewanym” tłumie, jaki widział z ambyony ks. Czarnecki [96]. W tej liczbie potencjalnych uczestników Mszy św. znaleźli się nie tylko nowo ochrzczeni, ale także „starzy konwertyci” oraz sympatycy polskości. Wydaje się, że prawdziwych katechumenów mogło być co najwyżej kilkuset.

Ostatnia Msza św.

Pod koniec lipca 1942 r. ks. Godlewski wzewał z urlopu ks. Czarneckiego lakonicznym telegramem: „Wracaj – likwidują getto” [97]. Z relacji wiadomo, że ostatnia Msza św. została odprawiona w dziewiątą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego [98], która w 1942 r. wypadła 26 lipca [99]. Pośród ogromnego tłumy zgromadzonego w świątyni wyznawało się powagę chwili. Odczytywano wtedy w kościołach następujący fragment z Ewangelii: „W on czas: Gdy się przybliżył Jezus do Jerozolimy, patrząc na miasto, głośno nad nim zapłakał mówiąc: O gdybyś i ty w tym właśnie dniu twoim poznało to, co ci pokój przynosi, teraz jednak zakryte jest to przed oczyma twemi! Albowiem przyjdą na cię dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałem, i oblegną cię, i ścisną cię zewsząd; a ciebie i twe dziatki, które są w tobie, powalą o ziemię i nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu; ponieważ nie poznałeś czasu nawiedzenia twego!” (Łk 19, 41–44) [100]. Tego dnia w kościele Wszystkich Świętych homilia nie była potrzebna. Jak wspomina ks. Czarnecki, sam Zbawiciel przemówił „potężnie i przejmująco”, a w świątyni rozległ się wielki płacz i lament [101].

W poniedziałek, 27 lipca, miało miejsce rozczulające pożegnanie. Profesor Hirszfelfeld zapamiętał chwilę, gdy ks. Czarnecki przekazywał rozkaz zamknięcia kościoła oraz oddania kluczy i księżydzkich przepustek. Parafianie mieli wtedy wrażenie, że otwiera się pod nimi otchłań. Wszyscy płakali, czuli, że jest to nie tylko ostatnie spotkanie z duszpasterzem, ale także pożegnanie z życiem. Wtedy w niebezpieczeństwie śmierci miał się odbyć chrzest Tadeusza Edelmana [102]. Potem ks. Czarnecki przeniósł Najświętszy Sakrament do kaplicy na Sienną 83 [103].